



P I E S N

O Potrzebie z Tátary z Kozakami
pod Beresteczkiem,
30. Junij, 1651.

Bośkiey wszechmocności
X jego litości
Ze stawil Zwycięstwo
Przez meżne Xycerstwo
Nad ludem bezecnym /
Dał gore walecznym:
Gdy Chám ziednoczony
Duma wwieziony:
Przyšedł w niezliczonych
Chluba wperwionych:
Blisko Beresteczka /
Wojska / tuż Miasteczka
We Szrode w Wilya
Wywarł swa furya /
Przepadłszy przeprawe
Poznał Boska sprawę:
Bo Polska ochota /
Co kazała Cnota:

Nisko podzięujemy /
Chwale ofiarujemy:
Monarchy Polskiego /
Orla Lechowego.
Tatary Kozaki /
Wstawil swe Polaki.
Z Herštem Buntowników /
Wziawszy Przewodników.
Wojskach swych / y jego
Dotazać wszytkiego.
Gdzie już Polskie stały
Polá okrywaly.
Piotra Apostola /
X na Hárce woła.
Przed samym wieczorem /
Szczęście swe opozem.
Meżnie wytrzymała /
Poháncom wstret dała.

a

Sámym



Sámym Hárcownikiem
Wzięto iáś Pomykiem
Pogánstwu onemu/
Ze prześcia wzad swemu
Przeto w plaw przechodzi
Mężnie Polak škodzi/
Aż noc nastąpiła/
Wielu utáiła/
Náziątrz wetnie
Woystká swe sýknie
W dzień Piotra świętego
Do boiu krwawego
Sercem zaiuskonym/
Pedem zapuszczoneym
Pod sýki ogromne/
Ktozenie przelomne
Owo iáś wyroki
Smiertelne obroki
Krwí Szlacheckiey przedniey
Lecz Hordzie niezbedney
Trwały te gonitwy
Zadatek to bitwy
W piątek tedy ráno
W Bebny Hásto dano
Ná wysciu cudowna
Tuman nigle ogromna
A pod nią był stawal/
Ledwie rozeznawal/

Kázac Hárcowniká/
Przednich Komunitá
Aż tak dušno było/
Szyki pomyliło.
Bloto / zbywszy kóni:
Jeden kílka goni.
Pogánstwu w zastone:
Drudzy poszli w strone.
Pogánin z Kozaki/
W polu ná Polaki.
Wzáiem sie gotuią/
W Szykach wystepuią.
Z wczoráyszey wíeczerze/
Pogánin sie bierze
Podpada odważnie:
Dáią mu wstret ráżnie.
Boskie obiecały/
Wielom sie dostały.
Poległo nie máło/
Znać sie loepiey dáł.
Aż ku wieczorowi/
Jutr zeyszemu dniowi.
W dzień Pawła świętego/
Do boiu polnego.
Bog rzecz nagle sprawił/
Nád Woystkíem postáwił.
Gdzie ieden drugiego
Od cieniu wielkiego.

Niektorzy

Niektorzy mniemali
Te sie rzeczy działy;
Bo sie też tym czasem
Z Kozaki nawiasem /
Mgle światłem zniszczona /
Rzecz swoje stracona
Wyżrany ożdobne
Rzekł słowa żalobne
O CHMIELV żalony
Żem przez cie zgubiony /
Nigdy oczy moje
Woysk / y świetnych zbroie /
Ottomańska Porta
Byłaby v Czortá /
Fukać y groził
Ow sie przecie srożył /
Bo Woyská złączone
Na sie zaostrzone /
Jednak to wiedz Chámie
Wnet ich twa moc złamie /
Ludzie to pieśczeni /
Beda przemożeni /
To tak Żdrayca tużył:
Z Horda CHAM ruszył
Zaczeta potrzeba
Posilał Bog z nieba
Gdy w prawe vderzy
Hetman mu wydzierzy

Ze z sprawy czartowstey
Ono z woli Bostkey.
Pogaństwo puściło
A skoro zoczyło
Alie podumieli:
Żaraz zrozumieli.
Woysko CHAM Polaków /
Takie do Kozaków:
Tyś przyczyna tego /
Sam nie wydzieś z tego.
Takich nie widziały
Skąd sie wżdy zebraly?
By z nami stanela /
A koniec swoy wzięła.
Żdraycy Chmielnickiemu /
Trudno zaś wzad temu:
Nieysc samych bliskością /
Kto przedży śmiałością.
Żeć to Gospodarze /
Bystra śablá skarze.
Woyny nie umieją /
A strachem zniszczeją.
A w tym mnostwo iego /
Do boiu naglego.
Na dzień godzin cztery /
Zacne Bohátery.
Skrzydło Chám z Hordami /
Wielki / z Polakami.

Czoło K R O L poteżny
Jako Orzeł meżny
Lewe H E T M A N Polny
Z WISNIO WIECKIM spola
A w tym sie na obie (ny
Ale w frotkiey dobie
Bo Tatarzyn hardy
Trafil na hałtwardy /
Odbiezał y kuchnie /
Jak gdy pioro zdmuchnie /
Zbymśy Murzow wielą
A wziął z sobą Chmielą
Tak sie mu sprzykrzyła
Ze go prowadziła
Odbiegł y Kozakow
Bo sie bał Polakow /
Choć już ni kt nie gonil /
Siebie sie sam chronil /
To strzydłu prawemu
Ale y lewemu
Bo skoro skoczyli
Predko odwrócili
Malo co zdzierzawśy
Naszy ich zmiesławśy /
Tam widok ozdobny
Ze jest Syn sposobny
Tak domowy / iako
Stanął tam iednaśo

Trzyma / y gdzie bedzie /
Bystro widzi wszędzie.
Strzydło miał w swej piez
Szyk prowadzi grzeczy. (czy
Strzydła bitwa wszczela /
Koniec dobry wzięła.
Z placu popedzony /
Z horda rozproszony.
Zostawil Namioty /
Przypłacił ochoty.
Przednich / y Połkownych :
Dla swych przyczyn pewnych.
Od naszych turzaw /
Za dziesięć mil wrzaw.
Zamknionych Taborom /
Uciekał wieczorem.
W Wisniowcu nocując
Przez całą noc czuiac.
Tak szczęście zdarzyło /
Nie mniej posłużyło.
Do Kozakow naszy /
W tył Przywodcy starszy.
Pierzchneli sromotnie /
Pedza w rzecz ochotnie.
Szlachcica Polskiego /
Polą Marsowego.
Zoldem zaciagniony /
Zolnierz przyrodzony.

Sawiodł w tę Chmiel Chęć
Wyświadcza rzecz samą (mą)
Kozaków ni było
W Taborowe sędło /
Których odbieżeli
Bydź już rozumieli
Naszych żagonych
Zrażili z iami onych /
Tylko noc następna
A chwila posepna /
Tam Polska / o Boże /
Kto wymowić może
Bo do boków prawie
Przez noc w dobrej sprawie
Tuż blisko Taboru
Jakoż od wieczoru
A na dzień Sobotni
Do boju ochotni /
Chłopsstwo zaśie rowy
Widac tylko głowy /
I tak przez pultory
Jako wylazł który /
Acz z Armat zamkniętych
Ale obleżonych
Aż na koniec przyšlo
Postow kilka wyszło /
I został sie jeden /
Choć list dano przeden :

O pospolitości /
Jakiy są meżności.
Spłochane pedzono
Z polą osadzono :
Chlubni Przywodźcowie /
Po Kozackiej głowie.
Troche zaśadzkami
Lecz gineli sami.
Zdraycom zdrowie dała /
Która przez noc lała.
Praca y ochota /
Odwaga y cnota.
Koniom / w błocie stali
A z nich nie zsiadali.
Ona straża była /
Ciężko ich trapiła.
Przy trosze pogody /
Ledwie wyszli z wody.
Tym czasem rzuciło /
Samo sie pokryło.
Dyżeli Niedziele /
Padło tego wiele.
Naszych też škodzili /
Lepiej z naszych bili.
Miłosierdzia prosić /
Już nie mogli znościć.
Niechciał na zad do nich /
Bo już zwątpił o nich.

A Chłopi wpozem
Bronią się Taborem
Ktożemi Starżyną
Wiedząc że z nich winą /
Bo się tego bali
By ich nie wydali /
Jedne nasze strone
Ża przeprawe one /
Po żywność: aż po tym
Wziawszy ięzyk o tym /
W poniedziałek tedy
Wzruszą okrzyk wszedy:
Przetoż tu przeprawie
Nie maś miejsca sprawie /
Wacisz w groblach srogi /
Co chybili drogi /
Ni obmożle muchy
Rzucą pałuchy /
Oboz nasz postrzegły
Wypada kto przedży
Jako wieprze w błocie
Wet za wet niecnocie /
Bo grobow niegodni /
Bestyom podobni:
Drugich wywodzono
Po polu kładziono
Aby psy y ptaki
Ktoży pogrzeb taki

Swoim przyrodzonym /
W kolo otoczonym:
Fortelnie matala /
Żeby zwyciężala.
Co pewnie byż miało /
Gdyż pospolstwo chciało.
Nie dobrze zalegli /
Ktoż co raz biegli
Gdy miano zastąpić /
Spiechyli wstąpić.
Po drugiej Niedzieli /
Że wał Łachi wzięli:
Wstok Komunię skoczy /
Jaki wybrał oczy.
Sami się spychają /
W błocie kąpiel mają.
Jedną drugą topi:
Turzą się Cłopi.
Rzecz te nad spodzianie /
Wła ich mordowanie.
Kojnie zabijają /
Dobry pogrzeb mają.
Co grobow ruszali /
W bloku się zostali.
Żkału jako zwierze /
Wagniste Rycerze.
Po śmierci karmili /
Poczęwym czynili.

Wstawiały rece
Na Kozackiey mece/
Kościoly zburzone/
Groby wylupione/
Gwałty niewstydlive/
Sluby obrzydliwe/
A to Boskiey mocy
Jeden cud przed oczy
Ze on Herzt niebaczny
Stracił Kleynot zacny
Chorągiew z Imieniem
Slicznym wyrobieniem
A inſze Kleynoty
Wyſzły od niecnoty
Których był niegodzien/
Sobie Źdraycá ſzkodzien/
A ſkrzynkę do tego
Chytrych Praktyk iego/
Z różnemi ſprawami/
Były z Tytulami
Gdzie go błogostawi
Krolem Polſkim ſtawi/
Bo y Poſtá ſtracił
Sle mu Chmiel zapłacił
Już ſie twa Praktyká
Chmielowi ſie tyká
Pytać CHAMA o to
Kzeł: Pomni niecnoto/

Dzień ten prawnie cały/
Którym w oczach ſtały
Zdeptane ſwiątości:
Boſkie zelżywoſci.
A krzywoprzyſieſtwá/
Z Pogány Bráterſtwá.
Przyczytać potrzeba/
Dany prawnie z niebá:
Mnoſtwá Kozackiego/
Z Sárbu Koronnego:
Krolewſkim oddana/
Na Wiernoſć poſtana.
Z wożem iednym wzięte/
Dary one ſwiete:
Przyſiegi wádzily:
Ze go oſtaſapily.
Tamże náleżiono
Ktora otworzono/
A między inſzemi
Liſty Krolewſkiemi:
Pátryarchá Grecki/
Lecz Prozoł błáżeński:
Tam Archimándryte/
Mitry známiennie.
Oycze nie zyscił/
W Krzeſto zaóſtrzył.
Jał go błogostawi:
Ze cie pal wdawi.

Leć my rączy Bogá
A nie będzie trwogá /
Boże dobrotliwy /
Tyś Obrońcá mściwy
Niech twe święte Imię
Niech wiek wiekom słynie /
Ktoryś to zwycięstwo
Przez meżne Rycerstwo /
Ktoryś Wodzem dziennym
Szczęściem nieodmiennym /
IANIE KAZIMIERZU,
Przezacny Rycerzu /
Zá prace czynione
Zdrowie odważone /

Do końca blagamy /
Tylko mu część daymy.
Oczy tej Korony /
Nam na wszystkie strony.
Będzie pochwalone /
W czasy niezmierzone :
Dał KAZIMIERZOWI,
Polskiemu KROLOWI.
Niebieskiego Słońcá /
Prowadź nas do końca.
Państw Koronnych Panie /
Miej podziękowanie
Przy Polskim Narodzie /
Miej Sławę w nagrodzie.

A M E N.

